

# Krime (Kali), Na Dnie

I tkwię tu sam na dnie  
Całkiem sam na dnie

Gdy odchodzi dusza bratnia, żadne łyzy czasu nie cofną  
Wyję do pełni jak wilk, na prerii zwanej samotnią  
Wspominam dni, kiedy wszystko było proste  
Zanim uliczne gry poraniły niczym kolce  
Przy mnie gruba forsa, jest tego cała walizka  
Oddałbym je co do grosza, by móc znowu Cię uściskać  
Mam reklamówkę złota, każdy gram ciąży okrutnie  
Kiedy wiem, że przez ten szajs wyłapałeś za mnie kulkę brat!  
W każdej minucie widzę twoje martwe oczy  
Zastygły w bólu, też go czuje – doskwiera mi każdej nocy  
Jak trucizna toczy się przez żyły, zżera mnie jak rak  
To nowy wymiar samotności, gdy Cię ziomku brak  
Mam twardy kark, nigdy nie bałem się krat  
Tęsknoty słony smak jak rwąca rzeka płynie  
Został tylko żal, koka, whisky, zioło, crack  
Ten świat jest gównem wart, kiedy nie ma Ciebie przy mnie

Znowu pije sam i rozliczam wszystkie grzechy  
Kolejna flaszka do dna, zalewa mnie gorzki przesyt  
Ku pamięci twej słona łza spada na bruk  
Gdybym tylko cofnął czas, gdybym czas cofnąć mógł

I tkwię tu sam na dnie  
Całkiem sam na dnie

Spotkamy się tam na szczycie góry, plecak dawno spakowany  
Długo dźwigam bagaż, obciążone od dzieciaka bary  
Te losu dary, przekłete niczym Pandory puszka  
Tęsknie za tobą stary, w testamencie tylko pustka  
Pada mi trzustka od koktajlu w którym brak protein  
40% płynie wartko, grzęznę w tej topieli  
Chciałby sobie strzelić w łeb ale brak odwagi  
Taki ze mnie kozak, tylko innych umiem ranić  
Szlug się spalił, Obserwuje dym ulotny  
Rozpłynął się jak ty w tym plugawym mieście zbrodni  
Same kłopoty, zostałem z nimi jak palec  
Jeśli nadejdą wzloty to nie będę miał z kim szaleć  
W rozpacz szale resztki mostów palę bez powrotu  
Czy mam żyć tyle co kot, które dziś straciłem w mroku?  
Życie jak szalet, brudne pełne pokus, brak mi zalet  
Mogło być jak balet, nikt mnie nie nauczył kroków

Znowu pije sam i rozliczam wszystkie grzechy  
Kolejna flaszka do dna, zalewa mnie gorzki przesyt  
Ku pamięci twej słona łza spada na bruk  
Gdybym tylko cofnął czas, gdybym czas cofnąć mógł

I tkwię tu sam na dnie  
Całkiem sam na dnie

Kostucha tropi bezlitośnie, kosa chce żniwo ścinać  
Oszukałem przeznaczenie, przed prawem uciekam-pirat  
Strzały nie na wiwat, wiem że nawarzyłem piwa  
Musze żyć za nas oboje, nigdy się nie zatrzymam  
Do złej gry pewna mina, bo co więcej mi zostało  
Amunicja w magazynku, nadzieja by się obudzić rano  
Godzę się z kara, bo nieunikniona jak pochówek  
To ja powinienem zginąć, być twoim dozgonnym druhem  
Słyszę za uchem szepty – to demony śmieją się do bólu  
Mówią masz co chciałeś, samozwańczy królu szczurów  
Nie zawierałem umów, ale on cierpliwie czeka

Gdy popełnię grzech śmiertelny, pozbawię życia człowieka  
Mogłem cię pomścić, ale nie potrafiłem  
Wybacz mi bracie! Co dzień żałuję że żyję  
Zapisuje chwile i przy twoich zwłokach klękam  
Kocham Cię bracie, widzimy się u bram piekła